

wania na siły techniczne w związku z programem mechanizacji i automatyzacji gospodarki w NRD. Przyszły robotnik musi umieć dokonywać prostych napraw aparatów, przy których będzie pracował<sup>8</sup>.

Jak z tego wynika, potrzeby gospodarce nie pozostały bez wpływu na przeprowadzenie omówionych tu reform szkolnictwa NRD.

Teresa Piotrowiak

#### ROCZNIK 1922 PROTESTUJE

Największe straty biologiczne poniosły w Niemczech w czasie ostatniej wojny roczniki urodzone w l. 1919—1924, a więc mężczyźni, liczący dziś od 35 do 40 lat. Szczególnie przetrzebione zostały roczniki 1922 i 1923, zwane „rocznikami stalingradzkimi”. Rocznik 1922 np. liczył w r. 1939 588 tysięcy mężczyzn, z których pozostało obecnie 308 tysięcy, a z 560 tysięcy mężczyzn rocznika 1923 żyje dzisiaj tylko 286 tysięcy. („Die Bundeswehr” 10/1959, s. 2). Cyfry te obejmują również byłych jeńców wojennych i ludzi niezdolnych do noszenia broni. Według „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (z 18. 2. 1959) 48% pozostałych przy życiu mężczyzn rocznika 1922 stanowią ciężko poszkodowani inwalidzi (kalecy). Wspomniane nie-dobitki Wehrmachtu miały w dniu kapitulacji Niemiec hitlerowskich 23 lata i większość z nich znajdowała się co najmniej od dwóch lat na froncie.

W roku bieżącym, w 15 lat po zakończeniu wojny, znowu głośno w Niemczech o roczniku 1922, i to wcale nie w związku z jakąś akcją wypłacania mu specjalnych zasiłków czy rent. Po prostu na podstawie ustawy o obowiązku wojskowym zarządzona została w całej Niemieckiej Republice Federalnej rejestracja wojskowa mężczyzn urodzonych w r. 1922. Nie oznacza to mobilizacji ani poboru rekruta. Byli kombatanci II wojny światowej mają być jedynie powołani do Bundeswehry na okresowe ćwiczenia.

Powstaje pytanie, co skłoniło czynniki wojskowe NRF do wyboru weteranów wojennych rocznika 1922 jako pierwszych i zarazem najstarszych rezerwistów, którzy mają być przeszkoleni w ramach wprowadzonego obowiązku wojskowego.

Według oświadczenia Federalnego Ministerstwa Obrony w Bonn pierwsi rezerwiści nie powinni być „ani za starzy, ani za młodzi” w stosunku do rekrutów odbywających normalną służbę wojskową i powinni posiadać pokaźne doświadczenia wojenne. („Kölnische Rundschau”, nr 15 z 19. 1. 59). Powołane mają być w pierwszym rzędzie osoby, specjalnie przydatne dla służby w wojsku. (FAZ, nr 31 z 6. 2. 59 i nr 200 z 31. 8. 59). Uznano więc, że rocznik 1922, powołany po raz pierwszy w r. 1941, czyli w roku napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki, posiada te doświadczenia i że są w nim reprezentowane wszystkie specjalności i stopnie wojskowe — od podoficerów do wyższych rang.

Od obowiązku ćwiczeń wojskowych mają być jednak zwolnieni byli jeńcy wojenni, którzy powrócili po dniu 1 lipca 1953 (tzw. *Spätheimkehrer*), a kalecy i ciężko poszkodowani nie potrzebują się rejestrować („Die Bundeswehr”, j.w.).

Zarządzenia te wywołały falę niezadowolenia i oburzenia w całych Niemczech zachodnich. Odbyły się tam liczne demonstracje protestacyjne osób z rocznika 1922. Wielu byłych kombatantów zapowiedziało, że nie spełni obowiązku rejestracji i skorzysta z zastrzeżonego konstytucyjnie prawa do odmowy służby wojskowej z bronią w rękę.

Byli żołnierze nie chcą wracać do koszar lub czynią to bardzo niechętnie. W miejscowości Weilbach (Taunus) na 21 osób zarejestrowały się jedynie 4. W Offenbachu stu czterech weteranów rocznika 1922 oświadczyło wobec Związku Prze-

<sup>8</sup> Por. Anton Ackermann, *Beweglichkeit und Wissenschaftliche Planung*. „Neues Deutschland” nr 97 9 IV 59.

ciwników Służby Wojskowej, że nigdy już nie włożą munduru, a w położonej w pobliżu Offenbachu miejscowości Heusenstamm urządzili oni pochód milczenia na znak protestu przeciwko rejestracji. W czasie pochodu złożone zostały wieńce ku czci poległych w ostatniej wojnie („Frankfurter Rundschau”, nr 193 z 22/23. 8. 1959).

Szczególnie burzliwy przebieg miał wiec w Bensbergu pod Kolonią w połowie sierpnia br. Na tym wiecu federalny minister budownictwa mieszkaniowego Lücke usiłował tłumaczyć byłym kombatantom swego okręgu wyborczego, dlaczego rząd NRF uznał za konieczne sięgnąć po rocznik 1922. Na spotkanie to zjechało ponad 500 opornych i oburzonych weteranów z różnych stron republiki. Dyskusja toczyła się w napiętej atmosferze wywołanej poczuciem krzywdy i goryczą, a niektóre wypowiedzi, zabarwione politycznie, miały charakter niezwykle ostrej. Spotykały się one przy tym z aplauzem ze strony uczestników zebrania. Jeden z demonstrantów zapytał np., czy były żołnierz armii, która podpisała bezwarunkową kapitulację, a obecnie mieszkaniec kraju, który nie zawarł jeszcze traktatu pokojowego, może z punktu widzenia prawa międzynarodowego być w ogóle żołnierzem. Inny dyskutant powiedział, że rząd federalny już w r. 1949 usiłował niejako „wybrać” zgodę na remilitaryzację Niemiec. Zaprawione ironią i goryczą były słowa b. oficera Wehrmachtu, który uciekł z więzienia w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie siedział za sabotaż. Oświadczył on, że przybył do Republiki Federalnej za późno, aby otrzymać jakieś odszkodowanie czy zapomogę, ale dość wczesnie, by zdążyć akurat z powrotem do koszar. Ktoś z zebranych, który już 6 razy w życiu składał przysięgę wojskową, zauważył, że powinien właściwie zwrócić się wprzód do admirała Doenitza o zwolnienie go z ostatniej przysięgi, jaką złożył był dnia 2 maja 1945 r. Nie brakowało również wypowiedzi i zapytań w sprawach materialnych, związanych z ewentualnym ponownym wcieleniem do wojska („Die Welt”, nr 194 z 22. 8. 1959).

Z uwagi na roznamiętnienie umysłów, przeradzające się nawet w tumult, minister Lücke postanowił odbyć ponowne spotkanie z byłymi kombatantami rocznika 1922. Spotkanie to miało przebieg stosunkowo spokojniejszy, lecz głównie dlatego że uczestniczyły w nim tylko osoby, które otrzymały poprzednio karty wstępu („Die Welt”, nr 198 z 27. 8. 59).

Upust swemu oburzeniu dali również uczestnicy zebrania protestacyjnego, zorganizowanego w ostatnich dniach sierpnia br. w Domu Związków Zawodowych we Frankfurcie nad Menem przez tamtejszy oddział wspomnianego już Związku Przeciwników Służby Wojskowej. Padły tu m. in. słowa potępienia służby wojskowej w ogóle, którą jeden z mówców nazwał niemoralną i zbrodniczą. Znany ze swej postawy antimilitarystycznej pastor Hans W. Ohly wezwał duchownych, a w szczególności duchownych wojskowych do działania w kierunku systematycznego rozkładu siły zbrojnej (*Wehrkraftzersetzung*) („Frankfurter R.” nr 198 z 28. 8. 1959).

Podobne nastroje cechowały spotkanie weteranów rocznika 1922 z oficerami Bundeswehry, odbyte we wrześniu br. w Monachium z inicjatywy dowództwa bawarskiego okręgu wojskowego. Na byłych żołnierzach nie wywarły wrażenia ani słowa powitalne dowódcy okręgu generała Übelhacka, ani referat okolicznościowy podpułkownika Müllera, przedstawiciela sztabu kierowniczego Bundeswehry.

Natomiast w wypowiedziach dyskusyjnych podkreślono, że jakkolwiek nie wszyscy byli kombatanci należą do międzynarodówki przeciwników służby wojskowej i negują swe obowiązki względem ojczyzny, to jednak żaden z nich nie może pojąć, dlaczego w 10 lat po powrocie z niewoli powołuje się ich ponownie do wojska, skoro na świecie panuje pokój. Pewien dyskutant nie omieszkał dodać, że w r. 1939 również mówiono powoływaniem do Wehrmachtu, że służba ich potrwa najwyżej 4 tygodnie. Ci, którzy przeżyli, wrócili jednak dopiero po 10 latach. Ktoś inny

oświadczył podniesionym głosem, że nie wierzy ludziom, którzy co innego mówią, a co innego czynią, i przypomniał, jak to kilka lat temu obecny minister obrony Franciszek Józef Strauss, odpowiedzialny za zarządzenie rejestracji rocznika 1922, wyrażał był przekonanie, że uschnąć winna każda ręka, która chwyci za karabin („Die Welt”, nr 211 z 11. 9. 59). Korespondent „Die Welt”, Wilhelm Maschner, nie dopatruje się w tych wypowiedziach jakiejś ukrytej, chytrze inspirowanej akcji politycznej, lecz wyczuwa w nich głos serca całego zawiądnionego pokolenia, pokolenia, z którego Bundeswehra tak czy inaczej nie będzie miała wielkiego pożytku.

W miejscowości Emmerich 60 mężczyzn rocznika 1922 zwróciło się do rządu krajowego Północnej Nadrenii-Westfalii z wnioskiem o zaprzestanie akcji rejestracyjnej; uczestnicy podobnego zebrania w Moguncji wysłali telegram do ministra Straussa, w którym zapowiedzieli, że skorzystają z prawa odmowy służby wojskowej („Die Welt”, nr 195 z 24. 8. 59). W wiecu protestacyjnym w Monachium uczestniczyło 2000 b. żołnierzy.

Boński minister spraw wewnętrznych Schröder odmówił wzięcia udziału w zebraniu protestacyjnym w swym okręgu wyborczym w Düsseldorfie w sierpniu br. i oświadczył, że sam wyznaczy termin spotkania z rezerwistami rocznika 1922. Odbyło się ono we wrześniu, a Schröder powiedział na nim bez ogródek, że obowiązek wojskowy w NRF wprowadzony został w drodze ustawy federalnej, a ta z kolei jest rezultatem zwycięstwa Adenauera, jego partii i programu politycznego w ostatnich wyborach do parlamentu, w których przecież głosowali także byli żołnierze frontowi minionej wojny. (Z listu Alberta Bocka do „Frankfurter Rundschau”. nr 215 z 17. 9. 59).

Inaczej zareagował na protesty byłych żołnierzy wicekanclerz i minister gospodarki Erhard: delegatom weteranów swego okręgu wyborczego Ulm/Heidenheim przyrzekł, że będzie się starał przedyskutować z ministrem obrony Straussem ewentualność powołania do Bundeswehry jedynie tych byłych żołnierzy, którzy zgłoszą się ochotniczo (dobrowolnie). Przyznał, że w akcji rejestracyjnej zostały popełnione błędy metodyczne i psychologiczne. Na co bońskie ministerstwo obrony opublikowało natychmiast oświadczenie, w którym podkreśliło konieczność rejestracji i udaremniło w zarodku ewentualne usiłowania wicekanclerza („Die Welt”, nr 207 z 7. 9. 59). Rozmowa Erharda ze Straussem w tej sprawie również nie przyniosła zmian żadnych. Minister Erhard poniósł wyraźną porażkę i w końcu sam zaapelował do byłych kombatantów, aby dopełnili obowiązku rejestracji. Użył przy tym argumentu, lansowanego przez ministerstwo obrony, jakoby rejestracja była nieodzowna dla celów statystycznych. Cytowana już kilkakrotnie gazeta socjaldemokratyczna „Frankfurter Rundschau” określiła argumenty tego rodzaju wprost jako niedorzeczne (nr 201 z 12/13. 9. 59 oraz FAZ, nr 210 z 11. 9. 59).

Poruszenie, jakie sprawa rejestracji rocznika 1922 wywołała w społeczeństwie zachodnoniemieckim, skłoniło ministra obrony Straussa do złożenia uspokajającego oświadczenia, które głosi, że rezerwiści urodzeni w r. 1922 nie będą powołani do służby z bronią w rękę, a tym bardziej do służby w jednostkach bojowych NATO. W myśl tego oświadczenia powołanych zostanie około 20 tysięcy osób z rocznika 1922, głównie oficerów i podoficerów szczególnie przydatnych. Zostaną oni użyty do określonych zadań w ramach obrony terytorialnej i cywilnej, czyli do tzw. służby na tyłach. Ćwiczenia mają trwać nie dłużej niż 4 tygodnie i odbywać się w zasadzie w miejscu zamieszkania rezerwistów („Die Welt”, nr 202 i FAZ, nr 202, 1959).

Byli żołnierze rocznika 1922 nie dali jednak za wygraną. Przedstawiciele powołanego do życia „Stowarzyszenia Byłych Kombatantów, podlegających obowiązkom wojskowym — Akcja 22”, z siedzibą w Monachium, udali się w październiku 1959 r. do Federalnego Ministerstwa Obrony, gdzie w toku rozmowy z generalnym inspektorem Bundeswehry, generałem Heusingerem, oświadczyli, że bez względu na

potrzeby obrony kraju uważają ponowne powołanie wysłużonych roczników do wojska za niesprawiedliwe i niesłusne, nawet przy założeniu, iż będą oni užyci tylko do tzw. służby terytorialnej („Die Tat”, nr 278 z 13. 10. 1959).

Sprawa rocznika 1922 odbiła się szerokim i głośnym echem w całej prasie zachodnoniemieckiej. Nie ma gazety, w której by przedstawiciele rocznika nie zabierali głosu w swej sprawie. Szczególnie wiele miejsca poświęcają temu zagadnieniu organa prasowe partii socjaldemokratycznej (SPD), która odniosła się całkiem negatywnie do akcji rejestracyjnej. Poseł z ramienia SPD w Bundestagu Eschmann już w sierpniu br. ostro skrytykował decyzję w sprawie rejestracji rocznika 1922 i podkreślił bezduszne i biurokratyczne metody, towarzyszące jej dotychczasowemu prowadzeniu. Na dowód przytoczył częste wypadki doręczania wezwań ciężko poszkodowanym inwalidom. W październiku zaś frakcja poselska SPD wystąpiła na forum Bundestagu z wnioskiem o zaniechanie rejestracji i wcielania w szereg Bundeswehry nie tylko rocznika 1922, lecz wszystkich byłych żołnierzy Wehrmachtu. Podobny wniosek socjaldemokratów został poprzednio odrzucony przez komisję obrony parlamentu federalnego (FAZ, nr 192 i 238 z 1959 r.).

Koła rządowe NRF zarzucają socjaldemokratom, że pod pozorem obrony rocznika 1922 kryje się nawrót do polityki, skierowanej przeciwko remilitaryzacji a lansowanej w latach 1950—1952 pod hasłem „bez mnie” (*ohne mich*), czemu znowu SPD stanowczo zaprzecza („Die Welt”, nr 195 i FAZ, nr 134 z 1959).

Nie jest wszakże wykluczone, że partia socjaldemokratyczna — jak utrzymuje „Frankfurter Allgemeine Ztg.” z 22. 8. 59 — usiłuje w miarę możliwości wykorzystać niepopularną akcję rządu federalnego dla własnych celów, a w szczególności dla pozyskania 300 tysięcy głosów rocznika 1922 w najbliższych wyborach. Zdaniem cytowanego pisma, socjaldemokraci ograniczali początkowo swe wystąpienia przeciwko rejestracji i zamierzonemu powołaniu byłych żołnierzy, obecnie zaś domagają się wielkim głosem wstrzymania całej akcji z tej choćby przyczyny, że jest ona nieudolnie prowadzona.

Mimo poruszenia i oburzenia znacznej części opinii publicznej w Niemczech i protestów ze strony osób zainteresowanych rejestracją nie została ona wstrzymana i prowadzona jest dalej. Do końca września 1959 objętych nią zostało 250 tysięcy mężczyzn urodzonych w 1922 roku, a liczba zarejestrowanych w okręgu wojskowym IV, obejmującym Hesję, Nadrenię-Palatynat i Zagłębie Saary, wyniosła 92%. Stosunkowo najmniej, bo tylko 67% mężczyzn urodzonych w roku 1922 zarejestrowano do tego czasu w okręgu V, badeńsko-wirtemberskim. (FAZ, nr 230 z 5. 10. 59).

Tak więc rocznik 1922, chociaż złorzeczy i protestuje, wraca do koszar.

Lech Janicki

#### DYSKRYMINACJA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ W NIEMIECKIEJ REPUBLICE FEDERALNEJ

Po I wojnie światowej poza ludnością polską ziem wschodnich Rzeszy, obecnie wchodzących w skład zjednoczonych ziem polskich, pewna część byłej polskiej emigracji zarobkowej zamieszkiwała nadal tereny centralne i zachodnie Niemiec. Oblicza się, że po częściowej reemigracji do Polski i po wielkim odpływie w latach 1923/25 emigracji westfalsko-nadreńskiej do Francji, w zachodnim zagłębiu przemysłowym Niemiec pozostało jeszcze ponad 100 tys. Polaków. Skupisko polskie w Berlinie liczyło ok. 50 tys. Polaków, do czego dochodziły skupiska w Hamburgu, Lipsku, Dreźnie inne. Ogółem polska emigracja robotnicza w Niemczech obliczana